

POLITYKA PRZYJAŹNI

Dn. 14.9 podało radio lubelskie wiadomość, która głośnym echem odezwie się wśród obywateli polskich zamieszkałych dotychczas na ziemiach wschodnich, którą z satysfakcją powita każdy uczciwy Polak.

Dotyczy ona umów zawartych dn. 9 września b.r. w Lublinie między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego z jednej strony a rządami republik białoruskiej i ukraińskiej z drugiej, — o repatriacji ludności polskiej z terenów republik białoruskiej i ukraińskiej do Polski i Białorusinów i Ukraińców z terenów Polski do krajów ojczystych. Umowy podpisali ze strony polskiej przewodniczący P.K.W.N., E.B. Osóbka-Morawski, ze strony rządu białoruskiego przewodniczący Rady Komisarzy B.S.R.R. Ponomarenko, w imieniu republiki ukraińskiej przewodniczący Rady Komisarzy U.S.R.R. Chruszczew.

Umowy przewidują *dobrowolną* ewakuację na koszt państwa Polaków z Białorusi i Ukrainy do Polski oraz takąż ewakuację Białorusinów i Ukraińców z Polski na Ukrainę i Białoruś. Dotyczy ona mieszkańców miast i wsi, którzy posiadali obywatelstwo polskie przed 17.9.1939 r. Ewakuowani rolnicy otrzymują w Polsce indywidualne przydziały ziemi zgodnie z ustawą rolną. Białorusini i Ukraińcy zaś uzyskują przydziały w kolchozach lub w sowchozach zgodnie z obowiązującymi ustawami tych republik. Nie-

ruchomości i pozostawiony inwentarz zostają oszacowane i równowartość zwrócona w Kraju. Umowa przewiduje ponadto szereg ulg dla ewakuowanych, m. in. zwolnienie z podatków na przeciąg dwóch lat, 5.000 złotych na rodzinę na pokrycie kosztów zagospodarowania się, możliwość zabrania z ton ruchomości, inwentarza żywego i martwego, zwrot za dokonane zasiewy ozime ew. wiosenne.

Zawarcie powyższych umów powita z uznaniem każdy komu leży na sercu idea przyjaznego współżycia bratnich narodów, kto widzi w niej rękojmię pokoju i pomyślności dla Polski. Są one niewątpliwie podyktowane chęcią nowej rodzącej się we krwi Polski demokratycznej, by uregulować ostatecznie stosunki z dwoma narazie sąsiadami: Ukrainą i Białorusią Radziecką. W tych przyjaznych dobrosąsiedzkich stosunkach, a nie w rozdmuchiwaniu konfliktów, szuka ona bowiem mocy i siły dla odradzającego się Państwa polskiego, szuka rozwiązania problemu mniejszości, tak brzemienne w skutki dla Polski przedwrześniowej, szuka utrwalenia zgody z narodami Zw. Rad.

Umowy te dają każdemu mieszkańcowi spornych dotychczas ziem możliwość dobrowolnego, a nie przymusowego — podkreślamy to z naciskiem — określenia swej przynależności państwowej, dają możliwość przy pomocy rządu organizowania już teraz swego własnego bytu powojennego oraz rozwiązują definitywnie nabołały problem osadniczy i ludności napływowej.

Umowy te są niezmiernie ważne także dla nas na emigracji. Ważne nie tylko ze względu na ich ogólne, ale także praktyczne znaczenie; wszak wielu z nas drobnych gospodarzy, osadników, właścicieli domów i warsztatów znalazło się wbrew woli na szlakach emigracyjnych. Choć wojna weszła w ostatnie stadium, rząd emigracyjny nadal uparcie rozsiewa nas po obcych ziemiach („Polpress” doniósł niedawno z Teheranu o wysłaniu 800 dzieci do... Nowej

Zelandii). Każdy z nas po przeczytaniu tych umów musi sobie odpowiedzieć na pytanie: Co robić? Czy podjąć starania, by narówni z innymi Polakami stać się budowniczymi nowej rzeczywistości w Kraju i skorzystać z dobrodziejstw tych umów, czy dzielić dalej los emigracyjnych reakcyjnych przywódców? Życie w Kraju coraz bardziej wkracza na normalne tory, a niema na nie wpływu klika mącicieli reakcyjnych i ci, którzy związali z nimi swe losy. Skutki tej polityki ponosi jednak masa emigracyjna, która coraz bardziej czuje, że jest poza nawiasem odradzającego się życia wyzwolanej Polski.

Nie ulega wątpliwości, że urzędowa propaganda emigr. postara się bądź zataić, bądź sfałszować te ważne, tak żywo nas dotyczące umowy. Zdobędzie się co najwyżej na gromkie, puste rezolucyjki i groźby, znów usłyszymy referaty „o wkładach kultury i cywilizacji” różnych specjalistów od pacyfikacji, naczelników więzień, policji i urzędników służby bezpieczeństwa, — „na odwieczne polskich kresach”. Ale bałamuctwa zbankrutowanych polityków i — pożałujcie Boże — strategów reakcyjnych w najmniejszym stopniu nie wpłyną na postanowienia i czyny wolnego Kraju.

Analogiczna umowa została zawarta z Litewską S. R. R., aby zagadnienie mniejszości i przyczyny sporu także na tych ziemiach usunięte zostały raz na zawsze, a obywatelom polskim dana była możliwość jak najprędzej zaleczyć rany zadane przez morderców hitlerowskich na wolnej ziemi polskiej.



Przewodniczący K.R.N. Bolesław Bierut



Przewodniczący P.K.W.N. Edw. Bol. Morawski

Zarząd Z.P.P. na Śr. Wschodzie wystosował depeszę treści następującej do Przewodniczącego P.K.W.N. ob. Morawskiego w Lublinie:

„Z.P.P. na Śr. Wschodzie wita gorąco zawarcie przez P.K.W.N. umów z Białoruską i Ukraińską S.R.R. w sprawie dobrowolnej repatriacji ludności tych ziem, widząc w tym sukces nowej polityki dobrosąsiedzkiej przyjaźni z ościennymi narodami. Jednocześnie apelujemy do Was, aby z dobrodziejstw powyższych umów skorzystać mogła także emigracja polska na Śr. Wschodzie, pochodząca z tych ziem, a którą polityka rządu emigracyjnego usiłuje pozbawić możliwości korzystania z dorobku politycznego Nowej Polski”.

Przemówienie przew. Edwarda Morawskiego

Na zgromadzeniu Krajowej Rady Narodowej, odbytym w dn. 10.9 przemawiał przewodniczący Komitetu Wyzwolenia B. Edw. Osóbka-Morawski. Oświadczył on:

Siedem tygodni minęło od chwili powstania Komitetu Wyzwolenia Narodowego. W okresie tym, mimo niezmiennie trudnych warunków pracy, ma Komitet do zanotowania szereg osiągnięć. Dzięki wysiłkowi bohaterskiej Armii Czerwonej i Wojska Polskiego walczącego u jej boku, wyzwolone zostały wielkie połacie Kraju. Pierwsza Armia Polska wraz z wojskami sowieckimi uwalnia z pod panowania znenawidzonego wroga pięćdziesiąt procent ziemi ojczystą. Miesza się krew polska z krwią żołnierzy sojuszników, rośnie wspólna nienawiść i żądza odwetu za pięcioletnią mękę i poniewierkę okupacji. Niedaleką jest chwila uwolnienia całej Warszawy, niedalekim jest dzień wyzwolenia całej ziemi polskiej. Z niecierpliwością czeka Naród Polski na tę chwilę. Otoczy on wzgardą tych, którzy pchnęli Warszawę do powstania bez porozumienia się z dowództwem sojuszników, którzy śmiertelną nienawiść ludu Warszawy do wroga usiłowali wykorzystać dla celów swych gier politycznych, szafując dla nich krwią Narodu. Dziś widzi to świat cały. Świat cały piętnuje haniebną rolę Sosnkowskiego i Bora.

Zwycięstwa oręża sojuszników i polskiego stworzyły możliwość przejścia do odbudowy zburzonego Kraju, do podjęcia naprawy zniszczeń na terenach wyzwolonych. Przystąpiono od razu do odbudowy życia gospodarczego, politycznego, społecznego i kulturalnego na ziemiach uwolnionych na nowych demokratycznych zasadach. Przystąpiono od razu do usunięcia przerostów gospodarki wielko-kapitalistycznej w mieście i na wsi. Rozpoczęto natychmiast podział ziem w interesie chłopów.

Pracę tę podjęto w nader niesprzyjających warunkach. Nie miała Polska uregulowanych stosunków dyplomatycznych z sojusznikiem — sąsiadem Z.S.R.R. Wyjątkowo ciężkie było położenie wewnętrzne Kraju. Nie miała za sobą poparcia Narodu emigracyjna grupa rządząca. Kliki reakcyjne pchały naród do walk bratobójczych przy przychylnym stosunku ze strony okupantów niemieckich. Krajowej Radzie Narodowej udało się rozwiązać wielki problem dziejowy niepodległości w oparciu o współpracę z naszym sojusznikiem wschodnim. Przełomowe znaczenie posiada działalność K.R.N. i Komitetu Wyzwolenia w dziedzinie zacieśnienia trwałej przyjaźni z ZSRR, kładzenia podwalin pod sojusz i dobrosąsiedzkie stosunki z nim po wojnie.

Utworzenie i uzbrojenie wielkiej Armii Polskiej, oparte o ten sojusz, jest wielkim osiągnięciem P.K.W.N. Drogą do tego było wyrzeczenie się roszczeń imperialistycznych, uznanie praw mniejszości narodowych ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej, wbrew żądaniom rodzimej reakcji. P.K.W.N. stał na stanowisku, że po doświadczeniach polityczno-historycznych obecnej wojny nie może się odrodzić stara Europa. Aby raz skończyć ze wzajemnymi pretensjami jedynie możliwą i słuszną jest zasada uznania

Sylwetki członków P.K.W.N.

Gen. Michał Rola-Żymierski.

Kierownik resortu Obr. Narod. i Dowódca Armii Polskiej jest typową postacią Polaka-patrioty. Odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* i trzykrotnie Krzyżem walecznych, posiada on poza tym odznakę Legii Honorowej Francji i belgijski order Leopolda. Jego kariera wojskowa i polityczna stanowi jednocześnie dowód jego oddania sprawie Polski i sprawie demokracji.

W r. 1909, w wieku lat 19, będąc w armii austriackiej, przystępuje on do polskiego ruchu niepodległościowego i potajemnie ćwiczy strzelców polskich we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. W pierwszej wojnie światowej walczył w legionach, otrzymał, awans na pułkownika i był ciężko ranny. Odegrał on wybitną rolę w rokoszu legionów przeciw mocarstwom centralnym w r. 1918, gdy drugi korpus przedarł się przez front austriacki na Ukrainę. Mianowany kolejno dowódcą brygady i następnie dywizji piechoty — odbył gen. Żymierski studia w francuskiej akademii wojskowej, poczym wrócił do Polski, gdzie stał się prawą ręką gen. Sikorskiego.

W r. 1924, otrzymał stopień generała i stanawszy na czele administracji armii podjął opracowanie planów zmotoryzowania armii i rozbudowania przemysłu lotniczego i zbrojeniowego. W czasie zamachu majowego w r. 1926, gen. Żymierski oświadczył się za rządem legalnym i walczył przeciwko dyktaturze. W zemstę za to zostało spreparowane przeciwko niemu oskarżenie o sprzeniewierzenie funduszy państwowych i został skazany na 5-letnie więzienie. W r. 1940 podziemny sąd honorowy w Polsce, zwołany z inicjatywy gen. Sikorskiego, złożony z przedstawicieli wszystkich partii, oczyścił go z tego oskarżenia.

Gen. Żymierski był na wygnaniu wraz z gen. Sikorskim we Francji, lecz wrócił do Polski, gdy zawiśła nad nią groźba wojny w r. 1939. Początkowo, pod okupacją hitlerowską, z nominacji gen. Sikorskiego stał na czele Armii Krajowej, lecz w r. 1943, na znak protestu przeciw dyrektywom walk bratobójczych gen. Sosnkowskiego, przystąpił do oddziałów Gwardii Ludowej, które następnie połączyły się z innymi organizacjami zbrojnymi podziemia w Armię Ludową.

prawa do samostanowienia narodów o swym losie. W myśl tego zawarto szereg umów z reprezentacją bratnich narodów Ukrainy i Białorusi o wymianie ludności. Ludność, która sama zadecyduje o tym, jakiego państwa chce przyjąć obywatelstwo, otrzyma wszelkie ułatwienia przy powrocie do własnej ojczyzny. Masowe delegacje i listy otrzymywane przez P.K.W.N. oraz przez władze ukraińskie, białoruskie i litewskie były pobudką do podjęcia decyzji w tej sprawie. Umowy te położą kres konfliktom, stanowiąc będą ważny oręż w najsłuszniejszym rozwiązaniu zagadnienia narodowościowego, które ciążyło na stosunkach między sąsiadami.

Pozostałej przy życiu ludności żydowskiej zapewnione zostaną warunki pełnego równouprawnienia; wyzucii z własności przez okupantów odzyskają ją z powrotem, krzywdy wyrządzone im przez Hitlerowców w miarę możliwości zostaną naprawione.

Edward Bolesław Morawski.

Przewodniczący K.W.N. Osóbka-Morawski walczył w obronie Warszawy w r. 1939 i odtąd trwa niezłomnie w szeregach walki o niepodległość Polski.

Morawski pochodzi z rodziny, w której żywe były tradycje walk o niepodległość. Jego dziadek walczył w powstaniu 1863 r., jego ojciec w rewolucji r. 1905, był więźniem politycznym i jako zbieg z carskiej Rosji przebywał zagranicą. Morawski był robotnikiem budowlanym, a następnie pracownikiem samorządowym. Od najmłodszych lat brał czynny udział w ruchu robotniczym, w partii socjalistycznej, w związkach zawodowych, w spółdzielniach, był dziennikarzem i oświatowcem robotniczym. W r. 1926 został sekretarzem organizacji P.P.S. w Końskim, członkiem O.K.R. Radom, był przewodniczącym Rady Współdzielczej i redaktorem miejscowego pisma socjalistycznego. W r. 1934, gdy kandydatura Morawskiego wysunięta została w czasie wyborów samorządowych, został on zredukowany przez miejscowych dygnitarzy sanacji. Zmuszony był wobec tego udać się do Wielunia, gdzie pracował nad odbudową ruchu związkowego, co naraża go na konflikt z sanacyjnymi władzami, wytoczenie procesu i wyrok skazujący go na rok więzienia.

Morawski udaje się następnie do Warszawy, pracuje w ruchu współdzielczym, zostaje przewodniczącym i sekretarzem komitetu wykonawczego Centrali Współdzielczej. Gdy robotnicy zdobyli większość w lokalnych wyborach samorządowych w Końskim, wysunięto kandydaturę Morawskiego na burmistrza. W tym czasie pracował on również czynnie w zarządzie głównym TUR'a.

Czynny uczestnik obrony Warszawy we wrześniu 1939 r. Morawski bierze następnie udział w tworzeniu zrzeszenia „Barykada Wolności”, którego kierownikiem został potym, gdy Niemcy aresztowali jego dotychczasowego przewodniczącego. Wydawał następnie nielegalnego „Robotnika” i ścigany przez Gestapo ukrywał się pod różnymi pseudonimami. Morawski wziął czynny udział w pracy, która przygotowała utworzenie K.R.N., w której reprezentował on Robotniczą Partję Polskich Socjalistów (lewe skrzydło P.P.S.).

dobrosąsiedzkie stosunki, przyjaźń z narodami ościennymi oparte są na poznaniu wspólnych praw i interesów. Rośnie zrozumienie dla wspólnego wysiłku. Rośnie na całym świecie zrozumienie dla wysiłku Polski, aby zająć mogła miejsce jej należne, aby mogła wyjść ze ślepego zaułka, do którego wprowadził ją rząd emigracyjny. Komitet Wyzwolenia pragnie gorąco w imię dobra Polski jednności z Sojusznikami, z ZSRR, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, którzy dali tyle dowodów rzeczywistej sympatii dla narodu polskiego, utrwalił on stosunki tradycyjnej przyjaźni i sojuszu z odradzającą się do nowego życia Francją. Ręka w rękę z nimi uczyni Polska wszystko, by przyspieszyć wspólne zwycięstwo nad hitleryzmem.

Zjazd Stronnictwa Ludowego

Odbył się pierwszy zjazd Stronnictwa Ludowego terenów wyzwolonych Polski. Zjazd był wydarzeniem wielkiej doniosłości dla ziem polskich. Obrady zjazdu otwarte zostały w Domu Żołnierza w Lublinie. Zjazd otworzył członek PKWN Czechowski

Przybyło 900 delegatów oraz goście. W obradach wzięli udział prezes Rady Narodowej Bolesław Bierut, przewodniczący K.W.N. Edward Osóbka-Morawski, gen. Żymierski, Andrzej Witos i inni. Przemówienia witające zjazd wygłosili Bolesław Bierut i Morawski. O sprawach obrony narodowej przemawiał gen. M. Żymierski. Następnie wysłuchano referatu Andreja Witosy o reformie rolnej. Liczne depešy nadesłały: Polska Patria Socjalistyczna, Związki Zawodowe, Polska Partia Robotnicza.

Delegaci krytykowali ostro i potępiili postępowanie rządu emigracyjnego w Londynie. Słowa surowej krytyki padły także pod adresem Stanisława Mikołajczyka, obecnego premiera tego rządu, dawniej sekretarza generalnego Stronnictwa Ludowego. Delegaci zadawali pytania, jak jest możliwym, by działacz Stronnictwa Ludowego popierał konstytucję, którą narzuciła Krajowi klika ozonowa. Jak jest możliwym — pytali — by opierał się na konstytucji, którą sam bezwzględnie zwalczał wraz z całym obozem demokracji. Jak jest możliwym — padały pytania — by St. Mikołajczyk, działacz Stronnictwa Ludowego, mógł iść razem z Raczkiewiczem i gen. Sosnkowskim, przedstawicielami reakcji i wraz z nimi zwalczał jedynie legalną demokratyczną konstytucję r. 1921.

Po dyskusji Zjazd uchwalił rezolucję aprobującą politykę P.K.W.N., politykę dobrosąsiedztwa i przyjaźni z Z.S.R.R., szeroką reformę rolną oraz inne wytyczne tej polityki, które znalazły wyraz w manifestie Komitetu.

W końcu odbyły się wybory do władz Stronnictwa. W dniu otwarcia obrad zjazdu ukazał się pierwszy numer wznowionego w Kraju organu Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar”.

UCHWAŁY ZJAZDU STRONNICTWA LUDOWEGO (24—25 września 1944)

1. Zjazd Stron. Lud. aprobuje Manifest PKWN z dn. 22.VII.1944, oparty na zasadach prawa i sprawiedliwości społecznej. Zjazd wzywa społeczeństwo polskie do współpracy z PKWN, celem wywalczenia Suwerennej, Demokratycznej i Niepodległej Polski, zbudowanej na podstawie jedynie legalnej konstytucji z 17 marca 1921 r.

2. Zjazd przesyła serdeczne pozdrowienia Wojskom Polskim w Kraju i zagranicą oraz Armii Czerwonej i armiom sprzymierzonym walczącym o wolność uciskanych ludów Europy. Zjazd chyli czoła przed bohaterską Warszawą i bojownikami wolności, których mogiły rozsiane są na całym świecie. Lud polski zachowa ich zawsze w wdzięcznej pamięci.

3. Zjazd pozdrawia gen. broni Michała Rolę-Żymierskiego jako Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, który zjednoczył pod swoim dowództwem wszystkich wiernych synów Ojczyzny. Zjazd uważa za moralny i patriotyczny obowiązek każdego Polaka branie czynnego udziału w wyzwolenczej walce Narodu.

4. Zjazd pozdrawia ludzi nauki, pracowników sztuki, nauczycielstwo, oddaje cześć wojownikom kultury zamęczonym przez Niemców.

5. Zjazd wita wszystkie ludy słowiańskie w ich walce o wyzwolenie i wyraża wolę ludu polskiego dążącego do utrwalenia współpracy Słowian.

6. Zjazd wzywa cały naród polski do pracy nad podźwignięciem Ojczyzny. Odbudowa zgłiszcz i ruin wymaga całej siły zjednoczonego narodu. Zjazd będzie walczył o konsolidację całej demokracji polskiej, o rozbudowę szkół, o radykalne usunięcie reakcjonistów i szkodników, o odbudowę gospodarki narodowej na zdrowych podstawach. Zjazd wzywa Prezesa Stanisława Mikołajczyka i wszystkich członków Stron. Ludowego na emigracji do niezwłocznego powrotu do Kraju.

7. Zjazd rzuca hasło: Oświata — Ziemia — Władza dla ludu pracującego; domaga odgradzenia się od warchołów i szkodników.

8. Zjazd wzywa inne partie demokratyczne do skoordynowania akcji politycznej, poleca władzom Str. Lud. wypracowanie platformy porozumienia z innymi ugrupowaniami politycznymi w ramach PKWN.

9. Zjazd wzywa do zaniechania waśni i sporów, do zaprzestania walk politycznych i grupowych. Przykładem winna służyć Warszawa, gdzie pod sztandarem walki o wolność zjednoczyli się wszyscy przeciwko wspólnemu wrogowi.

10. Zjazd z chwilą oswobodzenia Kraju domagać się będzie zarządzenia powszechnych wyborów do Sejmu i Senatu na zasadach obowiązującej konstytucji marcowej.

11. Zjazd podkreśla niezłomną wolę narodu polskiego wywalczenia ziem zagrabionych przez Niemców i ustalenia granicy zachodniej na Odrze.

12. Zjazd stwierdza, że praca organizacyjna wśród starszego pokolenia odbywać się będzie w ramach Str. Lud. Organizacją młodej wsi będą „Wici”.

13. Zjazd domaga się natychmiastowego organizowania Uniwersytetów Ludowych. Wobec wytepienia inteligencji polskiej przez okupantów, Zjazd uważa za konieczne ustanowienie tymczasowych kursów 2-miesięcznych dla nauczycieli, by dzieci polskie nie pozostały ani dnia bez nauki. Uczniom pomocy w utrzymaniu się będą udzielać samorządy.

14. Zjazd wyraża radość z powodu zapoczątkowania nowej ery w stosunkach wzajemnych Polski i ZSRR i ustalenia przyjaznej współpracy z sąsiadem i sojusznikiem.

* * *

„Gazeta Lubelska” w art. z dn. 25.IX omawiając Zjazd Str. Lud. stwierdza: „Nie jest przypadkiem, że chłopstwo polskie tak gorąco popiera PKWN. Manifest z 22 lipca otwiera dla wsi polskiej nieznane dotychczas możliwości rozwoju. Reforma rolna jest realizowana już teraz na terenach wyzwolonych, a wkrótce będzie one faktem dokonanym w całym Kraju... W pierwszym rządzie otrzymają ziemie inwalidzi wojenni, żołnierze i bojownicy walki podziemnej...”

Odbudowa Ubezpieczeń Społecznych

Dwa niezmiennie ważne dekrety ogłoszone zostały w Lublinie. Pierwszy normalizuje organizację samorządu w ubezpieczalniach. Drugi znosi wszelkie dodatkowe opłaty ubezpieczonych za świadczenia społeczne. Posiadają one olbrzymie znaczenie dla państwa, a w pierwszym rządzie dla świata pracy, chroniąc go przed chorobą, skutkami wypadków przy pracy, utraty sił wskutek starości oraz ubezpieczając go w wypadku braku pracy.

Jedną z pierwszych reform społecznych zrealizowanych w Polsce w listopadzie r. 1918 było wprowadzenie ubezpieczenia pracowników na wypadek choroby i ochrona macierzyństwa. Szczególnie rozbudowana została sieć kas chorych i oparte na nich, wybierane przez ogół ubezpieczonych organa samorządowe tych kas. Z chwilą wystąpienia sanacji w życiu politycznym Polski rozwój ich został zahamowany. Rozpoczęło się niszczenie ustawodawstwa społecznego. Pierwszym celem ataku sanacji był samorząd ubezpieczonych. Organa tego samorządu wyłonione z wyborów rozwiązywano, a na ich miejsce mianoowano komisarzy rządowych, dla których kasy chorych były źródłem intratnych posad. W r. 1933 większość sejmowa, na wniosek sanacji, uchwala ustawę scaleniową. Coraz bardziej utrwała się wpływ żywołów faszystowskich w kierownictwie placówek ubezpieczeń społecznych.

Pomimo trudności związanych z okresem wojennym i zniszczeniem Kraju, odbudowane są przez nowe władze ubezpieczenia społeczne na terenach wyzwolonych. Wykonując zapowiedzi manifestu K.W.N. do Narodu Polskiego resort pracy, opieki społecznej i zdrowia wydał szereg zarządzeń, na pod-

Z terenów wyzwolonych

Niedawno temu zbiegł z Warszawy na tereny wyzwolone znany reżyser teatralny Tadeusz Wołowski. Opowiedział on korespondentom pism miejscowych o martyrologii polskich artystów pod okupacją. Z 2000 pracowników scen polskich bardzo mało pozostało przy życiu. O ok. 400 wiadomo, że zostali przez Niemców wymordowani, m. in. Roman Niewiarowicz artysta, dramaturg i reżyser, jeden z najzdolniejszych działaczy teatralnych młodego pokolenia. Roman Tański dyrektor teatru, artyści Stanisław Stanisławski, Ludwik Frycz i Jerzy Rolland, artystka Stanisława Wysocka i wielu innych. Wraz z nimi zamordowani zostali znani pisarze (m. i. Henryk Dembiński), malarze (Pietruszyński). Z 16 teatrów warszawskich ocalał tylko jeden, w którym wystawiono niemieckie operetki.

Na terenach wyzwolonych przebywają jeszcze m. i. dyrygent opery krakowskiej Mieczysław Drobner, docent Akademii Muzycznej Aleksander Bachracz i znany muzykolog prof. dr. Zofia Lissa.

Na ziemiach wyzwolonych wrę gorączkowa praca nad odnowieniem kultury polskiej pod przewodnictwem kierownika wydziału kultury i sztuki PKWN, Wincentego Rzymowskiego. Polski teatr działa już w Lublinie, a 1 września został otwarty Państwowy Instytut Muzyczny. Działa już także orkiestra symfoniczna. W miastach wojewódzkich i powiatowych powstają Domy Narodowej Twórczości, a po wsiach kluby kultury. —

23.IX odbył się w Lublinie zjazd przewodniczących powiatowych, miejskich i wojewódzkich Rad Narodowych. Zjazd zajmował się zagadnieniem współpracy organów samorządowych z KRN i odbudowy administracji na terenach wyzwolonych.

Zamość ma podobnie jak inne miasta polskie swój Majdanek. Jest nim Rotunda — dawna prochownia, która stała się miejscem morderstw i zbrodni hitlerowskich od r. 1940 i była nim do lipca 1944 r., gdy do Zamościa wkroczyły wojska sowieckie i polskie. Wymordowano w Rotundzie niezliczoną ilość ofiar. Ostatnia pacyfikacja miała miejsce jeszcze w lipcu tego roku.

W Białymstoku rozpoczęły już pracę różne związki zawodowe. Już się ukonstytuował związek kolejarzy, włóknarzy, użyteczności publicznej, robotników elektrowni. Powstać ma okręgowa komisja związków zawodowych.

Rozpoczął swą działalność kurator szkolny. Szereg szkół już jest czynnych. Inne uruchomione zostaną wkrótce.

Odradza się życie kulturalne miasta: odbyły się już dwa koncerty i przedstawienia teatru. Sprowadzono dwa aparaty projekcyjne dla kin, które będą obsługiwać także szkoły.

Uruchomiono częściowo kilka fabryk włókienniczych. Ponieważ elektrownia miejska jeszcze nie jest czynna, włączono fabryki do sieci elektrowni okolicznych.

stawie których ubezpieczonym już wypłacane są zasiłki. Rozwijają działalność zakłady lecznicze. Na mocy dekretu K.W.N. z dn. 7.9.44 o tymczasowych organach samorządowych w ubezpieczalniach społecznych, powołana zostaje niezwłocznie do życia Rada Ubezpieczonych. Jest ona wyłoniąca na drodze demokratycznych wyborów organem samorządu ubezpieczonych. Składa się ona z 18 lub 24 członków w 2/3 będących przedstawicielami pracobiorców, a w 1/3 pracodawców. Zarząd wybierany jest przez Radę. Kandydaci wysuwani są przez związki zawodowe i związki pracodawców.

Dekret powyższy, uchwała Krajowej Rady Narodowej o zniesieniu sanacyjnej ustawy scaleniowej, godzącej w interesy pracobiorców oraz dekret znoszący wszelkie dopłaty pracowników za świadczenia — oto etapy odbudowy ubezpieczeń społecznych i samorządu w ubezpieczalniach. Zwiększą one jeszcze bardziej udział i ofiarny wysiłek świata pracy w walce o niepodległą i demokratyczną Polskę.

List otwarty ob. Stefana Kirtiklisa

Otrzymał mi z prośbą o zamieszczenie listu otwartego ob. Stefana Kirtiklisa.

W chwili gdy Polska stanęła na skrzyżowaniu dróg dziejowych, w obliczu rozstrzygnięć, które zaważyć muszą na losach wielu pokoleń, czuję się narówni z każdym Polakiem-patriotą zobowiązanym do ustosunkowania się wobec problemów naszej rzeczywistości. Czuję to tym bardziej, że przeszłość moja — na odpowiedzialnym stanowisku państwowym, które zajmowałem — czyni dla mnie szczególnie ważnym wydobycie zasadniczych błędów naszej polityki, które stały się przyczyną klęski Narodu, a których powtórzenia uniknąć musi on w przyszłości.

*

Tragiczny Wrzesień był wstrząsem i przełomem w życiu naszej zbiorowości. Jest rzeczą naturalną, że katastrofa wrześniowa stała się także dla mnie punktem wyjściowym głębokiego przełomu, który zmusił mnie w wyniku długotrwałych, dręczących rozmyślań i męczącej analizy do spojrzenia innymi oczyma na naszą przeszłość i na naszą przyszłość i do ujrzenia w nowym świetle znanych faktów. Głęboko przeżywane poczucie odpowiedzialności zmusza mnie do zabrania głosu w tej przełomowej chwili.

Wrzesień obnażył, podobnie jak we Francji, całe próchno i zgniliznę warstw rządzących, uwieńczone haniebną ucieczką czynników odpowiedzialnych z kraju. Na pastwę wroga wydana została bezbronna ludność, krwawiąca przez szereg dni niezłomna Warszawa, rzucająca ustami Starzyńskiego i Niedziałkowskiego wyzwanie wrażej nawale.

Pełne tragizmu wspomnienia tych dni, które przeżywałem w kraju a nie na emigracji, palący wstyd i poczucie własnej odpowiedzialności narzucały sumieniu szereg dręczących pytań i wniosków. Dlaczego tak się stało? Skąd ów straszny kontrast między niezaprzeczalnym prawem Narodu do niepodległego bytu a polityką, która ów niepodległy byt przekreśliła? Skąd kontrast między bohaterstwem ludu Warszawy, oddziałami Westerplatte i innych ognisk oporu a tymi, którzy za losy państwa byli odpowiedzialni po śmierci marsz. Piłsudskiego?

Było oczywiste, że wrzesień 39 roku był tylko wynikiem nieuniknionym naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej, był skutkiem nierozwiązanych przez rządy polskie problemów. Brak rozwiązania problemu mniejszościowego wiodł do pacyfikacji, suchych pożarów, do duszenia oświaty, olbrzymich procesów i wynaradawiania ludności województw wschodnich. Brak rozwiązania problemu bezrobocia — setki tysięcy bez pracy i chleba prowadziły do rządów pałki gumowej, „chłopców z Gołędzino-wa”. Ulegając hasłom rasizmu rządy ozonowe wzmogły ucisk ludności żydowskiej, zaogniły jątrzącą kwestię żydowską przez numerus clausus na uczelniach, hulanie Obwielpolu, słynne „owszem” Składkowskiego, które pchało do pogromów. Doświadczenia dnia dzisiejszego pokazały, jak ważnym czynnikiem osłabienia siły moralnej państwa była wzmogona heca antyse-micka.

Reforma rolna nie doczekała się rozwiązania w ciągu 25 lat ze względu na opór ziemiaństwa. Stało się to źródłem buntów chłopskich, dławionych zapomocą ekspedycji karnych. Uchwalana w interesie rządzących przy pomocy znanych chwytów Konstytucja Kwietniowa pozbawiała masy ludowe wszelkiego wpływu na losy państwa. Wiodło to wszystko do pogłębienia przepaści między rządem a Narodem, do demoralizacji czynników rządzących i w wyniku — do katastrofy.

Sprawy te, jako wieloletni wojewoda znałem dobrze, a od roku 1937 ocenić je mogłem oczyma niezależnego obywatela.

Bardziej jeszcze widoczne musiały być dla każdego bezstronnego obserwatora zgubne skutki polityki zagranicznej Becka. Wystarczy przypomnieć hańbę Zaolzia, udział wespół z Hitlerem w rozbiórce Czechosłowacji, „zwycięski” marsz na Kowno w celu wymuszenia uznania zajęcia przez Polskę, historycznej stolicy Litwy, Wilna. Współdziałanie z Niemcami hitlerowskimi i nieprzejednany, pełen megalomanii stosunek do wschodniego sąsiada — doprowadzić musiały do izolowania Polski od sąsiadów, a pomoc zza morza zawiodła i zawieść musiała. Hasła takie, jak „silni, zwarci, gotowi” okazały się rzucaniem piasku w oczy, bufonadą resztek szlachetczyzny i przykryciem własnej bezzsily. Stan uzbrojenia i rozpolitykowanie generałów po śmierci Piłsudskiego, brak zrozumienia zasad współczesnej wojny lecz przede wszystkim niezdolność do zrozumienia z którym sąsiadem możemy żyć w zgodzie i zawrzeć uczciwy sojusz — oto co leżało u podstaw „września”.

Hitler niósł zagładę biologiczną Narodu, niósł mu udrękę Majdanka, Oświęcimia, Trembinki, Pruszkowa. ZSRR niósł zbawczy a jednak stale odrzucany sojusz dla odparcia zakusów odwiecznego wroga, dawał możliwość odzyskania polskiego wybrzeża na Bałtyku, Prus, Gdańską, naszych ziem nad Odrą. Zawarcie tego sojuszu byłoby naprawieniem błędu marsz. Piłsudskiego, który ciążył nad nami od zarania odrodzonej niepodległości: parcie szlakiem Jagiellonów na wschód po ziemie litewskie, ukraińskie i białoruskie, a pozostawienie poszarpanej granicy zachodniej, skazujące nas na niemoc i zagładę a nie na „wielkość”.

Po rozpadzie pajęczyny administracyjno-policyjnej i ucieczce ziemian właściwe oblicze ziem kresowych rzucało się wyraziście w oczy każdemu, kto chciał patrzeć i widzieć a nie łudzić siebie i innych „wkładem kultury i cywilizacji zachodniej”, „odwiecznymi prawami” itd. *Jedynie demokracja XX-go wieku posiada realną koncepcję rozwiązania konfliktów narodowościowych i terytorialnych. Jest nią zasada samostanowienia narodów o swym losie ponownie podjęta przez Kartę Atlantyczną i konferencję w Teheranie.*

Wojna obecna toczy się o to, aby te konflikty i przeciwieństwa rozwiązać. Wojna ta wydobyla nowe siły twórcze walczących o wolność narodów Jugosławii, Francji, Grecji, Polski i one kształtować będą losy Europy. *Polska Suwerenna i Niepodległa istnieć musi i będzie,*

ale nie może wrócić na arenę dziejów Polska do-wrześnie i jej twórcy, tak samo jak nie wróci targana przeciwieństwami Europa powersalska.

Polska pierwsza przeciwstawiła się nawale hitlerowskiej. O pokonanie i dobicie wroga walczą dziś Zjednoczone Narody. Walczy w całej Europie i przede wszystkim w kraju Wojsko Polskie. Walczą Armia Czerwona i Armie Sprzymierzonych.

Wojna się kończy. Ujarmione dotychczas narody Europy a wraz z nimi Polska powracają do bytu niepodległego. Znaleliśmy się na punkcie zwrotnym naszych dziejów. Zawiodła w samym zarodku budowa zrębów naszej państwowości, podjęta przez Rząd Republiki Ludowej w Lublinie w listopadzie 1918 r. Dalsze rządy doprowadziły do katastrofy wrześniowej. Gdzie więc jest wyjście, gdzie droga prowadząca na szeroki gościniec bezpieczeństwa i postępu? Kto po tej drodze prowadzić może Narod?

Rząd emigracyjny w moim przekonaniu tego zdziałać nie zdoła. Rząd ten nie tylko pozostaje pod naciskiem reakcji, nie tylko współpracuje z nią, ale co więcej, jest w niewoli u niej, służąc jej jako parawan. Reakcja nasza zgrupowana wokół gen. Sosnkowskiego w kraju i zagranicą, dzierżąca w swym ręku pozycje kluczowe w wojsku, czuje się zagrożoną w samym swym istnieniu przez wyzwajający się kraj.

Związana z najbardziej antydemokratycznymi, faszystowskimi grupami innych krajów, opiera ona całą swą nadzieję na rozpadzie sojuszu narodów, na nowej wojnie, która jest upiornym widmem dla całej ludzkości a dla umęczonej Polski straszniejszym niż dla innych. Ponadto judząc przeciwko wszystkim naszym sąsiadom i stojąc na nieprzejednanej wrogim stanowisku wobec ZSRR reakcja odmawia nam prawa do bytu narodowego. Rząd londyński, stawiając wyżej pozorną jedność z grupami reakcji nad jedność walczącego kraju, stawiając wyżej „legalność” opartą na konstytucji zwalczonej przez wszystkie stronnictwa rządowe niż lojalność wobec kraju, rząd ten narodu prowadzić nie może. Dokonać tego zdoła tylko pełne zjednoczenie demokratycznych sił kraju i uchodźstwa.

Dnia 1. stycznia 1944 r. powstała Krajowa Rada Narodowa jako reprezentacja walczącego narodu. Po wkroczeniu Wojska Polskiego walczącego u boku Czerwonej Armii na ziemie polskie, powołała ona Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego jako tymczasowy organ władzy na ziemiach oswobodzonych. „Żadna administracja poza władzą polską nie powinna ani przez chwilę istnieć na terenie kraju” — głosi Manifest PKWN do Narodu polskiego, wydany dnia 22.VII. r. b. Trzonem PKWN są trzy stronnictwa: PPS (E. B. Osóbka Morawski, Dr. B. Drobner), Str. Ludowe (A. Witos, Jan Czechowski) i PPR (W. Wasilewska, Dr. Jędrzychowski). Reprezentowane są w PKWN także inne odłamy demokracji, przedstawiciele inteligencji (W. Rzymowski, Dr. Skrzyszewski), demokracji żydowskiej (Dr. Sommerstein), związków zawodowych itd.

Manifest PKWN nie jest zbiorem mglistych frazesów i demagogicznych przyrzeczeń lecz pre-

czyjnym, jasnym programem odbudowy Suwerennej, Demokratycznej, Niepodległej Polski. Na pierwszym planie stawia on organizację Wojska Polskiego które pod białą czerwonym sztandarem wyzwoli Ojczyznę, odzyska zagrabione ziemie piastowskie. W polityce zagranicznej wytyka jako cel zbudowanie sojuszu polsko-czechosłowacko-sowieckiego jako wału przeciw agresji niemieckiej, pogłębienie sojuszu i przyjaźni z W. Brytanią i St. Zjednoczonymi oraz wszystkimi narodami demokratycznymi, uregulowanie na zasadach porozumienia granic wschodnich i zlikwidowanie konfliktu z Litwą, Białorusią i Ukrainą. „Granica winna być linią wiążącą bratnie narody”. W polityce wewnętrznej PKWN odrzuca konstytucję z r. 35 i opiera się na konstytucji marcowej przywracając wszystkim swobody obywatelskie lecz „demokratyczne swobody nie mogą służyć wrogom demokracji”.

Większości narodu polskiego-włościanom przynosi Manifest konkretną i już teraz realizowaną reformę rolną. Poraz pierwszy chłop polski będzie współgospodarzem państwa, przestanie być pariasem. Uruchomione zostaje szkolnictwo powszechne z bezpłatnym nauczaniem na wszystkich szczeblach. Obywatelom i kościołom zwrócone będzie zrabowane mienie. Otrzymają swą własność najbardziej przez hitlerowców poszkodowani Żydzi. Manifest PKWN zapewnia emigracji powrót do Kraju, którego wrota będą otwarte dla wszystkich oprócz agentów hitlerowskich i tych, którzy zdradzili Polskę we wrześniu. Wszystkie te problemy rozwiązywane są już teraz, narazie w części wyzwolonej Kraju.

Powstająca do życia z podziemi i niewoli Nowa Polska chce oprzeć swój byt na szerokich warstwach chłopskich, robotniczych, inteligencji na ludziach dobrej woli. Głęboka wiara i świadomość powszechna, że tylko szczerą demokracja może uchronić świat od nowych wojen, skierować życie zbiorowe na nowe tory — oto są przesłanki które nakazują wierzyć, że jedyną drogą dla odradzającej się Polski — jest droga manifestu Komitetu Wyzwolenia.

Wiem, że mój list otwarty — wywołał wściekłość i gwałtowne ataki zwrócone przeciwko mnie ze strony pewnych kół emigracji. Ale posłuszny nakazowi swego sumienia, uznałem za swój obowiązek przedstawić obraz rzeczywistości polskiej taki jakim go widzę.

Nie czynię tego dla zrzucenia odpowiedzialności z siebie lub dla obarczenia innych odpowiedzialnością, którą ponoszę — mimo istnienia wewnętrznej linii podziału — za okres piastowania wysokiego stanowiska wojewody polskiego.

Wszystko co w liście powyższym napisałem jest owocem długotrwałej walki wewnętrznej i poszukiwań do których zmusiła mnie troska o losy Kraju.

Chodzi o Polskę jutra, o nasze dzieci i nasz los.

Chodzi o nasz udział w wysiłku PKWN w odbudowaniu silnej suwerennej, niepodległej i demokratycznej Polski.

(—) *Stefan Kirtiklis*
Palestyna, październik 1944.

Jugosławia kroczy ku całkowitemu wyzwoleniu

Całokształt zdarzeń wojskowych i politycznych w Jugosławii, ma dla nas głęboką i specyficzną wymowę. Głębokie analogie czynią nam ten kraj — nieustannej i zwycięskiej walki z obcym uciskiem i z własną reakcją — specjalnie bliskim, a same wypadki nad wyraz pouczającymi.

Wielka armia marsz. Józefa Broz Tito, obecnie już oficjalnie armia jugosłowiańska, w ścisłej współpracy z armiami morskimi i powietrznymi Narodów Sprzymierzonych, na podstawie wspólnie opracowanego planu, rozpoczęły generalną ofensywę. Ofensywa ta, której wynikiem będzie oczyszczenie ziem Jugosławii z najeźdźców hitlerowskich i zdrajców domowego chowu, rozwija się pomyślnie. Lotnictwo i flota angielska i amerykańska niszczą niemieckie drogi komunikacyjne. Armia Czerwona po przekroczeniu Dunaju wkroczyła do Jugosławii i zetknęła się z armią marsz. Tito, co speaker radia jugosłowiańskiego ujął w proste słowa: Nadeszła historyczna godzina, w której Armia Czerwona i Armia marsz. Tito podają sobie wzajemnie dłonie.

Jesteśmy świadkami ostatniego aktu wielkiej, krwawej epopei walki narodów Jugosławii. 3½ roku walki z przeważającymi siłami okupantów, 3½ roku walki z oddziałami quislingowych katów Pawelicza w Chorwacji. Peczanca i Nedicza w Serbii, 3 lata walki ze zdrajcą Drażą Michajłowiczem na wielu odcinkach Jugosławii.

Michajłowicz współpracował z Niemcami, wspólnie z nimi walczył przeciw partyzantom już w końcu 1941 r. Reakcyjny aparat propagandy ówczesnego rządu jugosł. tuszował przed światem te fakty. Niezachwiane jednak stanowisko partyzantów i ich osiągnięcia bojowe zadawały kłam łgarstwom reakcji. Oficjalna delegacja angielska przybyła do Jugosławii dała świadectwo prawdzie. Wysłała na jaw niemaszkowana prawda o walkach z okupantami, wysłała na jaw zahartowana w boju wola Jugosławii do zjednoczenia wszystkich warstw, wszystkich narodów w krwawych zmaganiach o wyzwolenie Kraju. Wynikiem tych dążeń było utworzenie rządu zjednoczenia narodowego pod przewodnictwem Iwana Subasicza. Na mocy oficjalnego rozkazu Króla Piotra zostało rozwiązane naczelne dowództwo gen. Michajłowicza. Mimo to i pomimo oficjalnie uznanych faktów polscy sojusznicy jugosłowiańskich quislingów z „Gaz. Polskiej” piszą w dniu 6.IX.44 o „Naczelnym Wodzu Draży Michajłowiczu” — który „nie ugiął się i przejął walkę partyzancką”.

Obrona Michajłowicza nie jest dziełem przypadku. Logika zwolenników zbankrutowanej polityki reakcjonistów z emigr. rządu londyńskiego nakazuje wybielanie bankruta innego kraju — choćby ten był zdrajcą — w obawie przed analizą i wnioskami, które mogą się nasunąć każdemu polskiemu czytelnikowi gdy zapozna się z prawdą. Dlatego pisze p. Witold Szymański w nr. 18 „W Drodze”, że „Michajłowicz jest niewątpliwie jedną z najbardziej romantycznych i pięknych postaci we współ-

czesnej historii serbskiej”. Trudno jest pogodzić się z p. W. Sz., jeżeli weźmiemy pod uwagę fakty, które naszym zdaniem wybiegają daleko poza ramy romantyki. W październiku 1941 r. w pertraktacjach między marsz. Tito i Michajłowiczem zostało osiągnięte porozumienie w sprawie podziału broni. Na tej podstawie przekazało dowództwo partyzantów 500 nowych karabinów i 25000 naboju ze zbrojowni w Užiczu Michajłowiczowi. Na czwarty dzień po pertraktacjach napadli czetnicy Michajłowicza na partyzantów pod Užicką Pożegą, używając przeciwko nim otrzymaną broń.

2 listopada przygotował Michajłowicz atak na miasto Užice, zajęte przez partyzantów, w porozumieniu z quislingiem Nediczem i z Niemcami.

W tymże artykule „W Drodze” znajdujemy, charakterystyczny dla spraw polskich, argument w obronie Michajłowicza: „Jego obecna pozorna rola jest wynikiem nie tylko jego działalności. Trudne położenie Michajłowicza ma swoje częściowe wytłumaczenie w pewnych rozbieżnościach ideologiczno-politycznych, istniejących w obozie Narodów Sprzymierzonych”. Tę nutę znamy dobrze. Znamy dobrze wyjaśnianie walki ludowej z reakcją zewnętrznymi „powikłaniami w polityce międzynarodowej”.

Dla nas jednak jest jasnym, że zmierzch Michajłowicza jest wynikiem jego zdrady (zdrada bez romantyki i cudzysłowu) i antynarodowej polityki w swym kraju. Jak jasnym i zrozumiałym jest, że zwycięstwo bohaterskiej armii marsz. Tito jest wynikiem nadludzkiej walki, nieugiętej woli i głębokiej świadomości celów tej walki wszystkich narodów Jugosławii. Jest również wynikiem słusznej polityki narodowościowej, która położyła podwaliny pod zgodne współżycie między licznymi narodami Jugosławii, kładąc kres wieloletniemu bratobójczym walkom.

Ostatnie wypadki w Jugosławii, są nauką i drogowskazem także dla Polski, gdyż tak samo jak Jugosławia znajdujemy się w przededniu wyzwolenia całego Kraju. Ponownie okazało się, że zjednoczenie narodowe jest źródłem owych życiodajnych sił, z których czerpie soki żywotne ojczyzna w dobie swego wyzwolenia. Okazało się również, że zjednoczenie możliwe jest tylko po usunięciu kliki mściwców reakcyjnych.

Jak donoszą z Waszyngtonu przeniesiona została z Jugosławii do Nowego-Jorku centrala przeciwników armii marsz. Tito z Konstantynem Foticzem, byłym posłem jugosł. w St. Zjedn. na czele. Dla wicherzycieli niema bowiem miejsca, gdy do głosu dochodzi walczący lud.

L. B.

Żadamy uwolnienia aresztowanych patriotów

Jeden z wychowanków „Barbary” nadesłał nam następujący list:

Rok temu pisał p. T.S. w „Junaku”:

„Piasek, namioty, brak książek, zeszytów i pomocy szkolnych, brak wszystkiego. Jednego tylko nie brakło: pracy i dobrej woli ludzkiej wychowawców i samej młodzieży”. I dalej: „Pierwszy rok pracy szkolnej dał nietylko wzrost samym szkołom, nietylko krzepę fizyczną i psychiczną młodzieży, ale również daje nam pewność, że drugi rok szkolny przyniesie wyniki jeszcze lepsze”.

Pisze tak p. T.S., który z Junakami ma tyle wspólnego, że pisze dla nich i za nich „Junaka”. Co naprawdę myślimy my-junacy i co się naprawdę dzieje w szkołach junackich, tego się dowiedzieć nie można z pisma dowództwa tych szkół. Czasy kiedy można się było powoływać na brak funduszy, aby wytłumaczyć brak wszystkiego czego potrzeba Junakom, — należą do przeszłości. Fundusze są. Delegatura łoży znaczne pieniądze na szkoły junackie, ale... junakom brak nadal książek i pomocy szkolnych. Pieniądże znikają w tajemniczy sposób, a kontroli nie było. Wykrytą defraudację postarano się zatuzować w obawie, by nie nastąpiły dalsze odkrycia. Przełożony por. Woźniak nie chciał wejrzeć w te sprawy.

Junacy istotnie okazują dużo dobrej woli. Zresztą trudno inaczej, bo prócz starannej „opieki” przełożonych, w każdej kompanii znajduje się zaufany dowództwa, którego zadaniem jest donoszenie o wszelkich „przekroczeniach”. Junak, który narazi się przełożonym gorzko to odpokutowuje. Okazują oni wtedy w całej pełni swą „dobrą wolę”.

Protekcja jest w szkołach naszych czynnikiem wszechpotężnym. Protekcja jest nieodzowna przy uzyskaniu wcześniejszego zapisania do szkół kadeckich; protekcja sprawia, że przy wcielaniu do wojska synowie wyższych oficerów — jakimś cudem — okazują się wyłączonymi ze spisu. Natomiast wcielenie pozostałych odbywa się nader rygorystycznie. Wiadomo, że w innych szkołach poborowi uzyskiwali urlopy, by móc ukończyć naukę. W naszej szkole wielu junaków rocznika 1926 wcielono do szeregów parę miesięcy przed terminem ukończenia małej matury.

Junacy mają możliwość zbliżać się do moralnym kwalifikacjom swych wychowawców. Szczególnie budującym jest przykład dyrektora (b. wice-wojewoda), którego zachowanie nie licuje zupełnie z powołaniem wychowawcy. Nie dziw, że w tych warunkach, wśród junaków szerzy się nie „krzepa fizyczna i psychiczna”, o której pisze p. T.S., lecz poprostu demoralizacja. Giną po namiotach rzeczy sprzedawane Arabom, nagminnym zjawiskiem jest handel rzeczami, kupowanie papierosów i alkoholu, gra w karty. Codziennym zjawiskiem są bójki.

Trzeci rok szkoły, który rozpoczynają teraz szkoły junackie nie rokuje żadnej poprawy położenia junaków. Chyba, że wbrew rachubom naszych wychowawców, wrócimy już wkrótce najkrótszą drogą do Kraju.

Junak

Wyzwolone miasta i wsie polskie wracają do życia. Z murów znikają „befele” i zjawiają się obwieszczenia o reformach. Gasną pożary i zapalają się światła latarni. Otwierają się bramy więzień, drzwi sklepów i wrota szkół. Mieszkańcy wracają z lasów do mieszkań, otucha wraca do serc. Na niebie wyzwolonych terenów wstaje jaśniejsze słońce.

Tu u nas słońce wstaje jeszcze takie same, a oficjalni dostojnicy, ze strachu przed wyzwajającym się Krajem, trzymają się oburącz za głowy i kurczowo posad. Chodzą zgięci w znak zapytania, prostując się od czasu do czasu na rocznicowych galówkach i smutnych świętówkach, by słowopiewnie wyżywać się w nienawiści, przeszłości i bezsilności.

A zwykły uchodźca jest w dalszym ciągu uchodźcą. Uchodzi przed oczami szpiclów i pragnie uchodzić za demokratę mimo zależności od londyńskiego rządu dusz emigracyjnych. Nie wszyscy jednak uchodzą; są tacy, którzy dochodzą do wniosku, że KUP to poprostu „KUP go za posadę”, że PIC to „PIC na drążku” i że istniejących w Palestynie dwadzieścia kilka organizacji polskich może uczynić wielki rwetes, ale nie może niczego uczynić, by coś zdziałać. Kierownicy tych organizacji pracowicie protestują ustnie i na piśmie, szukając dowodu swej siły w deklaracjach, które należy podpisać — nie koniecznie czytać. Zdarza się, że ktoś przeczyta — tym gorzej dla niego. Karpaczczyki dzielili płótno za podpisanie deklaracji: „wschodnie ziemie i dyscyplina”. Nie wszyscy podpisali. Z Londynu do Polski jest daleko, natomiast z głowy do rozumu jest blisko. Cóż ma wspólnego prześcieradłowe płótno z wojevodztwem Nowogródzkim? Wypada około łokcia płótna za Stanisławowskie. Ile będą dzielić za Kijów, tam też mieszkają Ukraińcy.

Naogół panuje nastrój oczekiwania. Czeka, żeby na spadochronie zeszedł z nieba re-

Bunt w okopach sw. Trójcy trwa. Przybiera coraz szersze rozmiary. W wypowiedziach jego przywódców rozlegają się coraz bardziej buńczuczne nuty i zapowiedzi. Rozzuchwalony bezkarnością i poparciem urzędowych czynników emigracyjnych na Śr. Wschodzie — obóz Ozonu i przyległości coraz groźniej wymachuje papierowymi szabelkami. W liście otwartym pisze złą polszczyzną b. poseł Józef Sanojca do gen. Sosnkowskiego:

„Skoro tedy dziś chciwe ręce po polskie ziemie wyciągają nie tylko niemieckie najeźdźcze hordy, ale i Moskale, gdy do dowództwa wojskiem polskim miesza się nietylko polityczni dygnitarze nasi, ale i agenci zaborczych napastników, tak nastał dla Polski i dla nas moment krytyczny, moment zguby.

W czasie wojny rząd nie ma handryczyć się z Naczelnym Wodzem o władzę nad wojskiem.

Panie Generale! Zwracam się do Pana, jako do naszego Naczelnego Wodza! Stań na czele rządu i prowadź nas do zwycięstwa!”

Takim samym językiem przemawia tutejszy wewnętrzny organ Ozonu i sanacji „Biuletyn Niezależnych”. W numerze sierpniowym zwracają się „niezależni” ozonowcy do swojego prezydenta „odpowiedzialnego wobec Boga i historii”, by natychmiast usunął „kapitulantów” (Mikołajczyka) i mianował rząd, któryby nie „pełzał drogą najmniejszego oporu i nikczemnego oportunizmu”, lecz któryby zajął postawę czynną. „Wyrzucmy śmiecie!” — taka jest konkluzja artukułu.

W tym samym numerze donosi Biuletyn, iż Związek Piłsudczyków powołał na Śr. Wsch. do życia Związek Pracy dla Państwa. Motywując powstanie związku wskazuje „Biuletyn”, że Armia (chodzi o reakcyjne dowództwo) i Kraj (Sosnkowszczyzy) przeszli już do czynnej postawy wobec kapitulantstwa, natomiast uchodźstwo jeszcze nie. Zadaniem Związku będzie zaszczepienie tej postawy uchodźczemu.

zygnający ze swych praw lud polski i prosił Sosnkowskiego o obronę przed swą słabością do walki o lepsze jutro... Lecz lud polski walczy o wolność i odbudowuje Kraj. Do wyzwolonych miast i wsi Polski powraca życie. Słońce jaśnieje nad nimi, a dostojnicy na uchodźctwie dziwią się, że winne przyświecania, chodzi bezkarnie po niebie... B.

Jedna z nauk Wersalu

Zagadnienie ukarania sprawców potwornych zbrodni, popełnionych w czasie tej wojny, staje się jednym z najaktualniejszych problemów doby obecnej. Sprawa ta napozór nie budzi wątpliwości. Mimo to, w pewnej części prasy zagranicznej rozległy się głosy nawołujące do pobłażliwości dla przestępców, do nowego Wersalu, któryby się stał wstępem do nowych zbrodni i nowych wojen.

Także w wojnie 1914-18 Niemcy dopuścili się w licznych wypadkach zbrodni wymordowania niewinnej ludności cywilnej miast i wsi. Rozdział siódmy traktatu wersalskiego przewidywał odpowiedzialność kryminalną winnych tych zbrodni, którzy sądzić być mieli przez specjalny trybunał międzynarodowej. Stało się inaczej. Rządy Ententy nie znalazły dość energicznych środków, aby wymóc na Holandii wydania Kaisera, aby zmusić Niemcy do wydania innych gwałcieli prawa międzynarodowego. Na list Millerand’a z wymienieniem 890 niemieckich zbrodniarzy wojennych w ich liczbie Hindenburga, Ludendorfa, Mackenzena, odpowiedziały Niemcy szantażem, powołując się na sprzeczność przyjętych przez nich sankcji traktatu wersalskiego z prawem niemieckim, wyrażając „wstrząsami” w Niemczech i wreszcie przyrzekając solennie wytoczyć winnym procesy. Istotnie procesy te się odbyły (w Lipsku 1921 r.), ale zamieniły się w komedje sądowe. Winnych znęcania się nad oficerami alianckimi skazywano na kilka miesięcy więzienia, lub całkowicie uniewinniono.

Jedną z przyczyn rozpętania w tej wojnie potwornych masowych zbrodni hitlerowskich było poczucie bezkarności, które wyniosła butna sołdateska pruska z nauk poprzedniej wojny. Zagadnienie odpowiedzialności za zbrodnie wojenne wyrzucić musi rozstrzygający wpływ na rozwiązanie wszystkich zagadnień powojennych. W nim tkwi gwarancja, że nie powtórzy się straszliwa pożoga wojenna, którą narzuciła światu klika hitlerowska.

Szczegółowe znaczenie ma ten problem dla Polski ze względu na ogrom zniszczeń i zbrodni, których terenem była nasza ojczyzna. Niema Polaka, któryby nie domagał się gromkim głosem ukarania Franków, Himlerów, większych i pomniejszych katów, oprawców Majdanka i Oświęcimia. Niema Polaka, któryby nie doznał uczucia ulgi na wieść, że były komendant wojenny Warszawy gen. maj. Stagel dostał się do niewoli sowieckiej i stanie wkrótce przed sądem polskim. Mogliby nimi być tylko ci, którym tak bardzo obce są cierpienia i pragnienia Narodu, że ze wszech sił usiłują wybielić zbrodniarzy hitlerowskich, którzy „nie mogli uwierzyć”, by stać było Niemców na masowe mordowania polskich oficerów i dla swych gier politycznych rzucili w świat kłamstwa o zamordowaniu ich przez Rosjan. Dziś świat cały przejrzał ich kłamstwa. Cały świat potępia ich robotę szkodliwą dla sprawy polskiej, dla sprawy zwycięstwa Sojuszników, dla sprawy zwycięstwa trwałego pokoju. Pomimo odsieczy reakcji światowej i polskiej tym razem karzący miecz ugodzi w zbrodniarzy hitlerowskich. K. M.

Przegląd prasy

Prasa światowa nadal poświęca sprawom polskim bardzo dużo miejsca. Praca PKWN na terenach wyzwolonych, kryzys w rządzie londyńskim, walki w Warszawie — wszystkie te kwestie nie schodzą z łamów wielkich dzienników zagranicznych. Większość pism ujmuje zagadnienie we właściwej perspektywie: nie jako konflikt polsko-rosyjski, lecz jako problem wewnętrzno-polski, jako antagonizm między grupkami emigracji a Krajem. Tak np. bardzo wyraźnie stawia sprawę „New Statesman and Nation” (5 i 12.VII). „Sytuacja Polski — pisze tygodnik — tak się przedstawia, jakby wyglądała pozycja Francji, gdyby niektórzy członkowie rządu Vichy znaleźli się w Londynie, a de Gaulle i armia oporu we Francji”. Analogią tą — dodaje gazeta — wartoby bardziej obszernie się zająć”. I rzeczywiście jeśli wziąć pod uwagę stałą sympatię londyńskiej polskiej służby informacyjnej dla ludzi z Vichy (zachłystywanie się Darlanem, bardzo chłodny stosunek do rządu gen. de Gaulle’a, oburzenie z powodu stracenia Pucheu), i jeśli porównać podstawy obu rządów — (fałszywy legalizm, reakcyjne klikli wojskowe) analogia zaiste stanie się bardzo wyraźną. Z drugiej strony, rząd francuski gen. de Gaulle’a opiera się — tak samo jak PKWN — na szerokich masach ludowych, dominują w nim nie elementy politykanckie, a rzeczywiste siły polityczne Kraju i cechuje go wola bezpowrotnego zerwania z niedawną a niesławną przeszłością.

Inne gazety angielskie i amerykańskie („Reynold’s News”, „Cavalcade”, „Tribune”, „News Chronicle”, „P.M.”, „New York Times” i. i.) zajmują mniej więcej to samo stanowisko. Z wszystkich władz emigracyjnych — twierdzą one — rząd polski najbardziej zatracił kontakt z narodem, najwięcej zawiera elementów reakcyjnych, a najmniej przedstawicieli walczącego kraju. Jasnym jest, że rząd ten nie może pretendować do roli przedstawiciela narodu. Jedynym wyjściem byłoby połączenie się elementów demokratycznych emigracji z organami władz ustanowionymi przez Kraj.

Oczywiście stanowisko prasy światowej nie jest jednolite. W St. Zjedn. gazety Hearsta, a w Anglii „Truth” i „Tablet” (osławiona „Tablet” — jak pisze londyński „Robotnik”) nie przedstawiają ludzi i powtarzają wymysłów PAT’a. Z atakiem na polską demokrację wystąpiło także „XIX-th Century and After”, niedawno nazwane przez angielskiego min. informacji Brendana Brackena „ulubionym dziennikiem lorda Haw-Haw” (angielskiego quislinga). Pech chciał, że w tym samym bodajże dniu „Gazeta Polska” umieściła dłuższą biografię „wypróbowanego przyjaciela Polski”, redaktora „XIXth Century” Voigta. Z tej świetlanej biografii „GP” usunęła parę ciekawych faktów. Nie wspomniała o tym, że p. Voigt był i jest głową angielskich monarchijczyków (ale czegoż się spodziewać po służbie informacyjnej rządu, który do dziś nie unieważnił monarchijskich układów?). Nie wspomniała też „GP” o tym, że ten „wypróbowany przyjaciel Polski” doradzał nam przez całe lato 1939 dogadanie się z

Niemcami i zwrot „czysto niemieckiego” Pomorza. Przemiłczała też „GP”, że p. Voigt uważał i jeszcze dziś uważa Niemców za naród „honorowy i dzielny”, który ma prawo do rządzenia innymi narodami. „Powiedz mi kto są twoi przyjaciele a powiem ci kim jesteś”. Wiemy kto to są przyjaciele „GP” — niedawno jej redaktor porównał gen. Bora z Michajłowiczem a zaszczycił obydwo — wiemy też kogo ona reprezentuje. —

Dużo się pisze ostatnio o kryzysie w rządzie londyńskim. Co jakiś czas postanawiają usunąć Sosnkowskiego — czasami jednomyślnie, czasami większością głosów — a generał tymczasem ani rusz. Jedynie poparcie jakie Sosnkowski uzyskał przyszło ostatnio ze strony nie spodziewanej. Osławiono rzymską „Wanda” w audycji dn. 25.IX. b.r. przy dźwiękach szopenowskiej muzyki pochwaliła generała za jego nieustępliwość i doradzała mu, by pozostał na stanowisku. „Egyptian Mail” (z 25.IX) podaje w korespondencji z Londynu, że jeśli Raczkiewicz nie zgodzi się na usunięcie Sosnkowskiego i powoła nowy rząd, to Anglia tego rządu nie uzna. Tymczasem jednak wódz opiera się na prezydencie, prezydent zaśłania się konstytucją a rząd tej konstytucji nie waży się tknąć. Partia pokera ciągnie się dalej. Ostatnio silną rękę (w pokerze) pokazała londyńska PPS, która jak wiadomo nie ma nic wspólnego z wielkim i zasłużonym stronnictwem polskim, a opiera się w Kraju tylko na drobnej rozłamowej grupce WRN. Posłuszne min. informacji roztrąbiło na cały świat, że „klucz do sytuacji znajduje się w rękach PPS” (a myśmy myśleli, że w takich sprawach Kraj także ma coś do powiedzenia...) P. Stańczyk, po długich deklamacjach na temat przyjaźni z ZSRR, oświadczył, że „jedynie suwerenny i legalny rząd londyński...” itd. Zapomniał jednak dodać, że ten „suwerenny” rząd od dłuższego czasu chce się pozbyć również „suwerennych” czynników „decydujących” i nie może...

I w PPS londyńskim zresztą źle się dzieje. Dawniej jeszcze odeszli od partii znany działacz związkowy Łukasiak, b. redaktor „Robotnik”, dr. Szapiro i inni. Obecnie, jak podaje agencja „Overseas”, zanoś się na nowy rozłam a może i na parę rozłamów. I oni posiadają klucz do Sezamu...

Prasa światowa dalej pisze dużo o Warszawie. Wszystkie wielkie gazety zagraniczne podkreślając męstwo i bohaterstwo mieszkańców Stolicy; stwierdzają zarazem, że nieskoordynowanie powstania z armiami i rządami Sprzymierzonych spowodowało ciężką sytuację. Amerykańscy komentatorzy radiowi Steel i Sternborg, zarówno jak i niektóre pisma angielskie („The Week”), wyraźnie stwierdzają, że powstanie warszawskie miało na celu ubicie kapitału politycznego dla reakcji. Jak bardzo mniemanie to jest rozpowszechnione wśród uchodźstwa naszego, świadczy gwałtowny atak APW (z 23.IX) na te środowiska emigracyjne w Londynie („oderwane od nurtu w którym płynie życie walczącego narodu”), które uważają, że walka w Warszawie jest walką na pokaz. —

Powstanie PKWN i zagadnienia związane z oswojeniem Kraju znalazły żywy oddźwięk

Kryzys w rządzie emigracyjnym

Korespondent A.F.P. Robert Franchimont donosi z Londynu: Prezydent Raczkiewicz uporczywie odmawia udzielenia dymisji gen. Sosnkowskiemu, wbrew jasno wyrażonej woli polskich partii politycznych w Londynie i tutejszych kół alianckich. Kryzys w polskim rządzie emigracyjnym jest wobec tego dalekim od rozwiązania.

Starły się ze sobą w próbie sił dwie przeciwstawne tendencje. Pierwszą jest nieprzejednane stanowisko Prezydenta, wspartego przez koła wojskowe; drugim jest stanowisko premiera St. Mikołajczyka, który zajął postawę umiarkowania. P. Raczkiewicz uporczywie trwa przy konstytucji autorytatywnej z r. 1935, która jedynie Prezydentowi nadaje prawo udzielenia dymisji Wodzowi Naczelnemu Armii. Odmawia on podjęcia czegokolwiek, co mogło oznaczać rozciągnięcie kontroli nad działalnością gen. Sosnkowskiego, którego poglądy są dobrze znane...

Z drugiej strony p. St. Mikołajczyk gotów jest porozumieć się z Rosją, nawet za cenę ustępstw i nie liczy na niezgodę pomiędzy Aliantami. W przemówieniu swym wygłoszonym 19.9 wspominał on poraz pierwszy o jednostkach Wojska Polskiego walczących wraz z Czerwoną Armią. Jak się dowiaduje, zamierza ponadto p. Mikołajczyk nawiązać łączność z gen. Berlingiem, dowódcą polskich sił zbrojnych walczących u boku Rosji. P. Premier Mikołajczyk gotów jest znieść konstytucję z r. 1935 i powrócić do demokratycznej konstytucji z r. 1921. Trudno przewidzieć — kończy korespondent — które z tych dwóch stanowisk weźmie górę.

Propaganda

Podczas gdy w roku ubiegłym Ministerstwo Informacji i Dokumentacji rządu emigr. w Londynie wydało na propagandę 575,000 funtów szterlingów, budżet na rok 1944 przewiduje wydatkowanie na ten cel olbrzymiej sumy 858.000 £. Należy zaznaczyć, iż suma ta nie obejmuje wydatków na propagandę ze strony wojska i ministerstwa spraw zagranicznych, które również idą w setki tysięcy.

Charakter propagandy uprawiany przez rząd londyński i dowództwo armii na emigracji jest dobrze znany. Ma ona wybitnie jednostronną tendencję antysowiecką, przyczem sprawa walki o nasze granice zachodnie jest niemal zupełnie zaniedbana. Wydawanie tak olbrzymich sum na propagandę antysowiecką w okresie, gdy naród polski walczy i cierpi, gdy organy rządu emigracyjnego proszą obcych o datki, a swoich o grosze z zasiłku uchodźczego, kompromituje emigracyjny rząd londyński wobec opinii demokratycznej Polski i państw sojusznicznych.

w prasie. „Picture Post” z dn. 12.8 zamieszcza obszerną notatkę i zdjęcie Wandy Wasilewskiej i gen. Berlinga w otoczeniu żołnierzy W.P. Tutejszy dziennik hebrajski „Miszmar” umieścił dn. 24.IX bardzo obszerne streszczenie Manifestu PKWN. Obszerne streszczenie i notatki podały pisma emigracyjne w Londynie, m. in. „Czechoslovak”, „Central European Observer”, „Free Europe” (red. przez p. Smogorzewskiego) i in.

Potworne zbrodnie Niemców w Majdanku były omówione w całej niemal prasie światowej. Wiele reportaży i korespondencji poświęciła im prasa tutejsza. Tylko pisma polskie milczą jak zakłète jakgdyby w Majdanku nie wymordowano setek tysięcy obywateli polskich Żydów i Polaków, jakgdyby oprawcom hitlerowskim nie pomagały zbiry z granatowej policji i zatrute przez oznową i oenerowską propagandę szumowiny polskiego faszyzmu. Zaiste, prasa emigracyjna coraz bardziej staje się obcą „nurtowi w którym płynie życie walczącego narodu”.

Spectator

„Nie przejdziecie!”

Reportaż z fabryki śmierci w Majdanku.

Są w historii miasta, które stają się symbolem całej epoki. Były Ateny — kolebka starożytnej kultury. Był Rzym — źródło chrześcijaństwa. Jest Paryż Bastylii, Komuny Paryskiej i Paryż bohaterów „Maquis”. Jest Londyn — wyraz żelaznej siły i wytrwałości ludu angielskiego. Jest Stalingrad — sztandar niezłomnego męstwa. Jest Warszawa — najwierniejsza reduta Polski. Jest wreszcie najnowszy najstraszliwszy symbol bestjalstwa hitlerowskiego w tej wojnie — Majdanek — przedmieście Lublina.

Wielki pamiętać będą, że w prastarej ziemi cypryjskiej, wśród szumiących złocistych pól, uczynili Niemcy cmentarz dla ludów Europy. Nietylko skrwawili oni naszą ziemię, uczynili ją grobem setek tysięcy ludzi zwiezionych ze wszystkich stron: z Niemiec, Ukrainy, Czechosłowacji, Grecji, Holandii. Tam znajdowali śmierć bohaterowie ruchu partyzanckiego Ukrainy i Białorusi, żołnierze Polski Podziemnej, bohaterowie Ghetta. Tam nieprzerwaną falą płynęły transporty skazańców, którzy utracili siły w pracy katorżniczej nie mogli już niczym posłużyć Trzeciej Rzeszy, tylko popiołem spalonych ciał i fosforem użyźniających kości. Niemcy pokryli Europę siecią obozów, wzniesli na niej wały trupów. Ale to, co uczynili w Majdanku przewyższa okrucieństwem to wszystko o czym słyszeliśmy, to co w bezsenne noce każdy z nas tysiącokrotnie w myślach i sercu przeżywa. W Majdanku widzimy ze zgrozą najbardziej racjonalizowaną, zmechanizowaną fabrykę — fabrykę śmierci.

W pobliżu fabryki — dzielnica willowa dla administracji, to jest dla wszelakiego kalibru katów zatrudnionych w tym koszmarnym przemysle. Domki otoczone ogrodami, bujnie rosną kwiaty na użyźnionej ciałami ludzkimi ziemi. Obok nagromadzony materiał budowlany: rury kanalizacyjne i wodociągowe świadczą o ambicji rozszerzenia tej fabryki, której szatański bieg zatrzymały dopiero wkraczające w zwycięskim marszu Armie Wyzwolenia. Na terenie fabryki to samo. Nagromadzenie materiałów, budulca, technicznych narzędzi, które usiłowali daremnie zniszczyć uciekający w popłochu Niemcy.

Szereg bloków. Pierwszy z nich to sortowania ubrania. Nie trzeba straszliwszego oskarżenia, niż te zmieszane, w pośpiechu rzucone części garderoby. Bielizna, suknie kobiece, płaszcze wojskowe, ubranka dziecięce. Podarte chustki, strzępy jedwabnych szalików, pończochy kryjące jeszcze kształt żywych nóg kobiecych, małeńkie skarpeteczki zdarte z bezbronnych dziecięcych stopek. I buty. Ciężkie, podkute. Wojskowe. Kamasze cywilne. Pantofelki na wysokim obcasie. Sandaalki. To wszystko było sortowane, dezynfekowane i wysyłane do Niemiec.

Zbyt słabe są słowa, by o tym pisać inaczej niż krótkim kronikarskim stylem. Dziejopis tych czasów zapyta ze zdumieniem po wielu latach: z czego powstały owe bestje na podobieństwo człowieka zbudowane, które uczyniły racjonalizowaną taśmę z życia ludzkiego, z męki przedśmiertnej, ze skurczów konania.

Dzień i noc pracowały piece elektryczne i komory gazowe. Jednego tylko dnia w grudniu 43 r. stracono 78 tysięcy ludzi. Tak samo jak sortowano ubrania — segregowano ofiary. Wszyscy wiedzieli, że wstąpiwszy w tę otchłań bardziej gorejącą niż piekło Dantego — idą na śmierć. Dnie i tygodnie czekali na swą kolej. Co silniejsi pracować musieli przy obsłudze pieców krematoryjnych i wożeniu trupów. Robili to mając przed oczyma wizję własnego stracenia. Robili to w ośpieniu, w męce stokrotnego konania. Czasem błagali o śmierć. Był to jedyny sposób skrócenia agonii. Zdarzył się kiedyś „humanitarny” SS-owiec. Łamał pałką kręgosłup i zaciskał pętlę na szyi. Potym wycierał ręce uperfumowaną chustką. Zapalał papierosa. Szedł dalej. Oczekiwanie śmierci bardziej dłażyło od stryczka. Na jednej ze ścian znaleziono napisy i rysunki wyrzeźbione nieznana ręką. Jest tam rozpaczliwa skarga „nie mam sposobu, aby dać sobie śmierć”. I dalej jak majaczenie „nie mam sposobu”. „Umrzeć z jakimś pożytkiem” — skarży się młody zapewne człowiek. A obok kreski tworzące zarys rysunku. Jakiś kształt ptaka, drzewo i ogromne słońce z wydłużonymi niepomiarowo promieniami. Tak rysują słońce małe dzieci, którym się wydaje, że mogą je dotknąć rączką; tak rysują je ludzie, którzy wiedzą, że nigdy go nie zobaczą między katowskim lochem, a piecem krematoryjnym. I znów jakieś marzenie o dalekim, wolnym pięknym świecie: skała, morze, cyprysy — kto nakreślił to wspomnienie śródziemnomorskiego pejzażu? Żyd, ślacy ostatnie westchnienie wolnemu światu, Włoch, Grek — niewiadomo. Męka śmierci zrównała wyznania, narodowość poglądy.

Druga grupa to ci, których duszono w specjalnych łaźniach wynalezionym wyłącznie „dla użytku na ziemiach wschodnich” gazem CYKLON. Drzwi uszczelniano gliną. Niemiecki chemik dokładnie wyliczył ile czasu potrzeba, aby transport żywych ludzi stał się bezkształtną masą zastygłych w potwornej męczarni trupów. Dla uniknięcia pomyłek działały specjalne chronometry. W drzwiach umieszczono szkiełko pozwalające sprawdzić działanie CYKLONU.

Trzecia grupa to „morituri” — mający umrzeć z wyczerpania, gruźlicy, głodu. Szkoda dla nich gazu, czy elektryczności. Rozpierzano ich do naga i prażono w łaźni, poczym rozgrzanych wyganiano na mróz. Umierali nie przysparzając kosztów. Tak tryumfowała osławiona niemiecka oszczędność.

Piecy krematoryjne przyjmowały ładunek jednorazowy w ilości 6 trupów. Przy większych transportach wpychano zwiększoną ilość. Gdy drzwiczki nie domykały się odrąbywano siekierą wystające nazewnątrz członki. To nie były dla Niemców istoty ludzkie, to był materiał przetworczy przeznaczony na likwidację.

Oczywiście, że kaci Majdanka nie różnili się niczym od swych kolegów działających w innych obozach. Ten sam sadyzm, to samo nagrywanie się z ofiar, ta sama brutalność w po-

szukiwaniu cennych przedmiotów — wybijanie pałką złotych zębów, ginekologiczne badanie prowadzonych na śmierć kobiet.

I nie w tym leży siła symbolu Majdanka.

To co czyni zeń najmocniejsze oskarżenie przeciw Niemcom hitlerowskim — to właśnie owa precyzja mordowania, to wykorzystanie najnowszych postępów wiedzy dla udoskonalenia systemu tortur, to racjonalizacja w zadaniu śmierci.

Z poza potwornych pieców krematoryjnych, z poza oparów trującego gazu „cyklon”, ze strasznego zaduchu palonych ciał, ze stert sortowanego ubrania, z rozrzuconych gdzieś zabawek dziecięcych odbieranych przed kaźnią, by niesplamione krwią doszły do dzieci niemieckich — wylania się oblicze niemieckiego barbarzyństwa.

Faszyzm pokazał w Majdanku czym staje się w jego rękach technika, nauka i kultura. Może w ostatecznej fazie służyć jedynie zniszczeniu. Starożytni faraonowie zatracili setki tysięcy ludzi przy budowie piramid. Ale mieli na celu wzniesienie czegoś, budowę, twórczość. Hitler i faszyzm potrafią jedynie udoskonalać mord. Oto przestroga, czym stałaby się cywilizacja świata, gdyby Narody Zjednoczone nie obaliły hitlerowskiej bestji.

Na naszej ziemi rosną pomniki męczeństwa. Nowa Polska budzi się do życia wśród ruin i zgłiszcz. Wśród kopców zbiorowych, strasliwych mogił. Nie potrafimy oderwać od Majdanka naszego serca, ni naszych myśli. Woła on do nas głosem zemsty. Popioły wołają o czyn, nie o słowa czy łzy.

W wojnie hiszpańskiej republikanie rzucili faszyzmowi spiżowe wyznanie NON PASSARAN — NIE PRZEJDZIECIE.

Takim wyzwaniem dla Niemiec hitlerowskim i dla wszelakiego faszyzmu po wieczne czasy jest Majdanek. Jest wyrokiem ostatecznej zagłady. Symbolem bezlitosnej zemsty.

NIE PRZEJDZIECIE — przez mękę duszonych gazem, palonych żywcem, dobijanych pałkami.

NIE PRZEJDZIECIE — przez bezsilę konających mężczyzn, przez rozpacz kobiet, przez ból matek patrzących na zagładę krwi ze swojej krwi i kości ze swej kości, przez jęk rozrywanych, miażdżonych deptanych dzieci, przez ich lęk przez ich bezbronny płacz, przez ich jedyny krzyk w obliczu Boga i ludzi.

NIE PRZEJDZIECIE — przez fabrykę śmierci, która obnażyła całą ohydę zimnego racjonalizowanego okrucieństwa.

NIE PRZEJDZIECIE przez tę ziemię użyźnioną popiołem i kością człowieczą, która wyda nietylko mścicieli waszych zbrodni, ale na której wyrośnie nowe żelazne pokolenie, które już nigdy i w żadnej formie nie dopuści do powstania największego wroga ludzkości — faszyzmu.

NIE PRZEJDZIECIE.

M. B.

Adres redakcji: Z.P.P. na Śr. Wsch.
Tel-Aviv P. O.B. 5033